KOPIA LISTU
Jegomośći Xiędza Biſkupa Kuiáwſkie-go, do Posłá Fráncuſkiego.



Hcąc W. M. Pánu ſubmiſſyą moię, y náleżyty honor, wiegoß rezydencyi oddáć, po kilakroć muſiáłem od ſamychże progow wrocić ſię, znayduiąc W. M.M. Páná od rezydencyi ſwoiey, dla publicznych zabáw oddálonego; ná pociechę tedy y w rekompenſę zawiedźionego pragnienia y nádźiei moiey, y przyſługi (bo iuż práwie do kárety dla pewnych racyi moich wſiádam z Wárßawy) teráżnieyßą literą żegnám W. M. M. P. uśilnie życząc W. M. M. Pánu ábyś tego, ktorego w żádney okurencyey ſobie nie zaſłużonego, ráczyłeś ludzkośćią y grzecznośćią uprzedźić, w nieodmienney łáſce y áfekćie ſwoim konſerwował; co żebym ſobie záſłużył, wßelkich ſpoſobow ßukać będę. A ześ mię W. M. M. Páu obligował, żebym ſwego ſentimentu ſtrony przyſłey Elekcyi kommunikował W. M. M. Panu, ſmiem tedy W. M. Mśći Páná, z uprzeymośći y konfidencyi, reſpektem dobra poſpolitego upraßać, abyś chćiał poprzeſtáć od promocyey Xiążęćia de Conti, ktorego lubo godnym Tronu Krolewſkiego głoßą wielkie tálenta, y tryumfy woienne, boiáźń iednák zoſtáie w Polakach ſamego tego Imienia Francuſkiego z okazyey Kroluiącey niedawno Pániey y ex ratione ſtatûs, *nie życzy go ſobie zá Páná: do tego, nie radbym widźiał, áby Promocyą Krola Iegomośći Francuſkiego, ták znácznego w Europie Monárchy, ţákie popadło Niebeſpieczeńſtwo, acz gdyby do ſkutku pożądanego przyßły ſpezy y fátygi W. M. M. P. miałbym czego powinßowáć W. M. M. P. ále ieżeliby omyliły, nie wiem czybym ználeść mogł rowną kompaſſyą ták prácowitym zábiegom W. M. M. Páná; nie płonne bowiem y z wielu wyczerpnione zdaniá rozumienie moie otwierám W. M. Pánu; ieżeliby záś co oſoblwego miał mi W. M. M. P. kommunikowáć, zárowno iákoby mnie ſamemu, poufać może Theologowi moiemu domowemu. Zoſtawám zátym,*

Kopia Reſponſu Posła Iegomośći Francuſkiego.

Z Wielkim żálem zrozumiewam, że mię oſobą ſwoią raz y drugi W. M. M. P. náwiedźiwſzy, nie záſtał w rezydencyi moiey rożnemi wizytámi oddálonego, acz y to niemniey mię umortifikowało, że po ták wielu záwodách, y ia niemogłem ſobie czáſu ziednáć do konferencyi powtorney z W. M. M. Pánem, uſtnie bowiem zyczyłem ſobie dáć replikę ná liſt W. M. M. Páná, y czegoby kolwiek było nie doſtáwáło do pierwſzey z W. M. M. Pánem konferencyi, zá powtorną popráwic wizytą; ále że publiczne y Naiaśnieyſzego Kándidata W. M. M. Páná intereſa, ták W. M. Páná ſobie applikuią, że innym uchá ſwego trudno maſz náchylić, zdáło mi ſię pioro moię w ſkrypt replikowáć, ábym tym ſpoſobem, y liſtowi W. M. M. Páná, y ządzom moim mogł lepiey korreſpondowáć. A ponieważ nie wątpię, że mię w tym reſpekćie y łáſce ſwoiey, ktorąś mię ſobie ták uſtnie, iáko też liſtownie W. M. M. Pan obligował, chceſz konſerwowáć; Ia z iáko nawiękſzą weneracyą, w nádźieie záwźiętey konfidencyi ſzczery moy ſentyment z tą uprzeymośćią, ktorą W. M. P. záwſze we mnie znał, y approbował, konfiduię W. M. M. Pánu.

Rzecz záprawdę trudną y więkſzą nad śiły moie perſwáduieſz mi W. M. M. Pán, żebym zániechał promocyi Naiaśnieyſzego Xiążęćia de Conti, Ia bowiem w tym punkćie nie moię nioſę y tłumaczę Propozycyą, ále Krola y Páná moiego czynię doſyć rozkázowi, iáko iego Miniſter; áni mi ſię czego inſzego exequowáć nie godźi, tylko to, co mi rozkáze; á dopieroż kiedy ſobie naywięcey tego zyczę avantażu, ábym iáśnie wyświadczył tey Rzeczypoſpolitey ſzczerą uprzeymość y życzliwość moię, że żádney nie opuſzczam okázyey, do náleżytey przyſługi, w czym żáden mię z obywátelow Kroleſtwá tego celowáć nie może, chyba promowowáć ná Páńſtwo tákiego Kandydata, zdániem ſámegoż W. M. M. Páná, y wſzyſtkich inſzych poſtronnych národow, ktoryby ták z tálentow známienitych, iáko też z woiennych ákcyi ſwoich, był godnym Tronu Krolewſkiego. Czy bowiem inſzy ma cel ná przyſzłey Elekcyey Rzeczpoſpolita Polſka? tylko ten, żeby ná Tronie tákiego widźiáłá Páná; ktoryby y zácnośćią, y dobrocią, y woiennemi odwagami, y ſzczodrobliwośćią, y łáſkáwośćią celował innych Konkurrentow; ktoryby ták známienitych tálentow ná to użył, áby Rzeczpoſpolitą do dáwnych doſtatkow, ſplendorow, y ſławy przyprowadźił; (á że Słow zázyię W. M. M. Páná) ták wielką ſławą woienną, złamał kiedyſzkolwiek nieprzyiáćioł, æmulos zaſtraſzył, ſąśiádow w nierozdźielney przyiáźni y zgodźie utrzymał, ktoryby barźiey roſkázował przykłádem, ániżeli powágą; ktoryby był ná woynách pierwſzy Zołnierz, do Senátu y rády pierwſzy Konſyliarz; zgołá ná káżdym placu wzor y przykłád wſzyſtkim nieomylny; ktoryby u żádnego z Polakow nie był áni w nienawiśći, áni w pogardźie, ktoryby to znał, że mu

ber-

berło Krolewſkie konferowáno, nie z iákiey uſtáwy albo zwyczáiu, ále z ſczegulney miłośći y poważeniá; ktoryby godnie Kroleſtwo ſpráwował przy tych cnotách, przy ktorych do Tronu przyſzedł, y temi ſpoſobami Páńſtwo ſprawowáł, ktoremi do niego przyſtąpił; ktory gdyby co pobłądźił, y wolnemu Narodowi iáką wprowádźił niewolą, niemogł mieć od ſąśiádow ſił woiennych, y pomocy, áni rády od bliſkich y ſkrewnionych Domow; ktoryby iáką záſtał Rzeczpoſpolitą, táką nie oſobą tylko ſwoią, ále y doſtátkámi konſerwował.

Albowiem moim zdániem Rzeczpoſpolita teráźnieyſza, dwu rzeczy potrzebuie, to ieſt Krola, y pieniężney pomocy, ktorąby z ſobą mogł przynieść nowy do Polſki Electus: uważmyż tedy teráz ſtatum tey Rzeczypoſpolitey, uważmy Woyſká zkonfederowane, uważmy zátrzymaną nieznierną zápłatę, uważmy woynę, á przez lát czternáśćie z ták wielkiemi koſztámi bez pożytku ciągnioną y ieſzcze nieſkończoną, y owſzem niebeſpiecznieyſzą, im więkſzych ſobie ſił dodáwá Sołtán nowy Turecki; uważmy zniſzczone Prowincye, rwania Seymow, fákcye y niezgody domowe, z tey tylko záważięte ſtrony, ktora nie dobrá poſpolitego ále ſwego prywátnego ſzuka, y z ſzláchty znacznie aggráwowáney y zniſzczoney żart ſobie ieden ſtroi; to ſię ná to nie reflektowáć? to zwyczáiow tylko ſłucháć? to ná oſoby reſpektowáć, nie ná obrády y dobro Poſpolite? nie dopuſzczáy tego Boże.

Czemuż proſzę, ta Rzeczpoſpolita przy práwie ſobie obierániá Krolá ták ſię mocno y ták długo trzymáłá? tylko żeby iey wolno było tákich ſobie obieráć Pánow, iákichby ſobie náygodnieyſzych y náypotrzebnieyſzych być rozumiáłá. Gdyby to Kroleſtwo dziedźiczne było, ſłuſznieby Polacy nárzekáli, gdyby ſię mniey godnym doſtáło ráczey ániżeli godnym; ále że ieſt Electivum, ieſteſmy w domu; może ná Tron Krolewſki promowowáć kogo chce, toć nie ſłuſzna odrzucáć godnieyſzego, żeby ſię drugiemu przypochlebić, co rozumiem, wybaczy mi kázdy z Kándydátow, ktorym przymáwiáć áni mnie przyſtoi, áni wolá ieſt Páná moiego, to bowiem pokázáć chćiáłem W. M. M. Panu, że w pierwſzym máią być reſpekcie záſługi y pożytki Rzeczypoſpolitey.

Co záś W. M. M. P. z oſobliwego afektu ſwego y inklinácyey piſze, że nie życzyſz, áby Promocya Náiáśnieyſzego Krola Francuſkiego iáki uſzczerbek odnioſłá, y że ſię boią Polacy Imienia Fráncuſkiego, zdá ſię że tá boiáźń iáko niemáiącá fundámentu może między zwyczáynemi errorámi być policzona, áni by ten dobrze ſądźił o Rzeczypoſpolitey, ktoryby o niey rozumiał, że ſię ták płonnemi uwodźi imáginacyami, á nie gruntownemi rácyami, w ták poważney ſpráwie, ná ktorey záwiſłá nádźieiá y cáłość Rzeczypoſpolitey; obáwiam ſię oraz, żeby ći ſami, co ſię Francuſkiego Imienia obáwiaią, boiáźni nie wzbudzáli uſpokoioney, álbo żadney: Powiedz mi W. M. M. P. ktoremu wyſoki rozum kázdy przyznáć muśi, mężną y mocną niewiáſtę kto wyſzuká? o śilnym mężu teraz mowá; co może być zá kompárácyá Męſzczyzny z Niewiáſtą? Ieżeli Krolowa Máryá

 wczym

wczym wykroczyła, zkądby Rzeczpospolitá dálszego iey pánowániá nie pozwoliła lub w osobie swoiey, lubo w w osobie Synow swoich, azáż Naiáśnieyszy Xiążę de Conti Synem się Iey urodźił? wzdyć ták wiele Francuzow liczemy, á przećie nie wszyscy iedney fantázyey y komplexyey; á zaż Polacy sami sobie wszyscy podobni? Krol Michał, Krol Ián pod iednym niebem urodzeni, iáko rożni od siebie, iákoż tedy tych z sobą poragonowáć ktorych iáko urodzenie, ták wychowánie, y náwet płeć sama nie rownemi czyni, á ieżeliby się też ktorego obáwiáć potrzeba podobieństwá, tedy tego, ktore z iedney krwi pochodźi, nie z obcey: zyczyłżebyś sobie W. M. M. P. tákich przećiwko nam záżywáć argumentow, ktoreby nierownie barźiey szkodźiły temu Kandydátowi, ktorego W. M. M. Pán z tákim uśiłowániem promowuiesz.

Obaczmyż iuż z iákich rácyi y rády Naiáśnieysza Krolowá ná ták znáczne sobie nie afekta zárobiłá? czy ná Francuzow, czy ná Austryikow skłádáć winę; kogo kiedy rádzącego słucháłá? komu się kiedy chciáłá przypodobáć? kiedy idących Zołnierzow do Węgier rozproszyłá, kiedy w ták solenną z Niemcámi kolligácyą wćiągnęłá, kiedy z Polskich gránic ruszyłá Posłá Francuskiego de Vitry, kiedy Naiáśnieszego Krolewicá Iákuba z Domem Neyburskim ożeniłá. Francuskichże to, czyli Austryackich fakcyi dźieło? á przecięsz byłá Krolowa ze Francyi nie zkąd inąd, z tym wszystkim nie mogłá więcey świádczyć Austryaczka Niemcom, nád to, co tá Francuska wyświádczałá.

Nie zyczyliśmy my nigdy tego, żeby się Polacy ták śćiśle z potężnym podeyrzánym sąsiádem kombinowáli, przećiwko iáwney przestrodze Zámoyskiego, y Fredrá, dokazáłá tego Krolowá Francuska, ále co z ták śćisley z Niemcami kolligacyey zá pożytek odnieśli Polacy? świádczą zruinowáne przez ták długą Woynę substáncye szláchecki, wybráne ná pográniczu włośći, lekkie Imienia Polskiego poważenie ná Dworze Cesarskim, po samey náwet Wiedeńskiey expedycyey, y wszystkich Niemieckich kráiow prawie od niewoli eliberácyey. Wiedźieliśmy dobrze, y do tych czás pámiętámy, co stárzy Polacy przez ktorych wolność stánęłá, o tych sąsiádách trzymáli, y nástępuiącym po sobie wiekom zostáwili; Torem ták zácnych Antenátow szliśmy y idźiemy, nie zycząc tákiego Krolá Polakom, ktoryby był álbo Austriacus, álbo ták Domowi Rákuskiemu obligowany, żeby swoię godność, powagę, y fortunę miał z iego promocyi, żeby kiedykolwiek to fatum nie potkáło Polakow, ktore potkáło Czeskie y Węgierskie Krolestwá; co ták pewna iest, że iusz samym náwet Polákom w przysłowie poszło.

Rzeczesz mi W. M. M. Pán; áni też zechce Cesarz, żeby Francuz w ták bliskim sąsiedztwie Krolował, dla rownego niebespieczeństwá, áleć wielka differencyá; álbowiem wiádome iest wszystkim áxioma; Cesarz w bliskim zostaie sąsiedztwie, ioć się go bárźiey obawiáć potrzeba, á niżeli Francuz ták odległego, ktory bárźiey pomoc Polakom może, aniżeli zászkodźić; sąsiada podeyrzanego o ámbicyą nigdy słucháć nie potrzebá chyba od tey [...]

spicyi

ſpicyi dalekiego: niewidźiemy woyny między dalſzemi Narodami, zawſze niezgodá między ſąśiádámi: Polacy nie toczą woyny z Francuzámi, z Hiſzpánami, Włochami, Perſámi; ále z Niemcámi, Szwedámi, Turkámi, Tatárámi, Węgrámi, y Moſkwą. Nad to nie powinna Rzeczpoſpolitá Polſká zápatrowáć ſię ná to co ſię komu podoba, ále co iey ieſt pożyteczna; iezli tákiego Páná daią Niemcy Polakom, iakiego Francuzowie proponuią z ták pewnemi poſiłkami nádwątloney Rzeczypoſpolitey, nie pytáyćie ſię Fráncuzow, ále go ſobie zá Páná obieraćie, byle byśćie ſię pod tym pretextem w niebeſpieczeńſtwo nie podali utráceniá wolnośći przy pośiłkách Niemieckich: Ieżeli też Francuzá godnym być Kroleſtwa ſądźićie, nie pytayćie ſię o to Niemcow, áni ſię ná to oglądáyćie, ponieważ iáko oni ſwoich akcyi do woli waſzey nie ſtoſuią, ták też y wy ſwoich rzeczy nie powinniśćie do ich guſtu ákkomodowáć.

Coſz ná to rzecze Ceſarz? odpowie, że Polacy mędrzśi niżeli Węgrowie y Czechowie; rzecze, że ſobie z táką oſtrożnoſćią poſtępuiećie w obieraniu Páná, z iáką on w obieraniu ſwoich urzędnikow; rzecze, że tákiego Polacy obrali ſobie Krolá, ktory im zawoiowane Prowincye y ſplendory dáwne ſam przywroćić może, z czego ſię tym barźiey cieſzyc maią Polacy, im ſię mniey Ceſarz cieſzyć z tego będźie.

Ale wypowie Ceſarz Polakom woyne, ieżeli Fráncuza obiorą ſobie zá Krola, y Woyſka Niemieckie w Polſkę wprowádźi; ktore Woyſka? czyli te ktoremi Węgrow, Rhenu, y Sabauczyka ledwie broni, y owſzem prawdźiwie obronić nie może; potym ieżeli ſię ma tego obawiáć Rzeczpoſpolita, á iákoż wolne będźie obieránie Krola? bo ieżeli od ſąśiáda wyglądáć będźiemy Páná, toć go ſobie wolnemi głoſy nie będźiemy obierali: A czemu Niemcom niezda ſię ták żacne Xiążę widźieć ná Tronie Polſkim? tylko żeby śiły Polſkie barźiey zdrobniały, á potym całe Kroleſtwo powoli doſtáło ſię w pazury Orłowi Niemieckiemu.

Nieoglądáli ſię przedtym Polácy ná Niemcow, áni ſie ich obáwiali, kiedy woleli mieć Pánem ſwoim Henriká Francuza, á niżeli Erneſtá Auſtriaka; tákieſz przedtym było iáko y teraz ieſt ſąśiedztwo Niemcow z Polakami, Taſz byłá miedzy Domem Fráncuſkim y Rákuſkim emulácyá; temiż racyámi Erneſta promowowano, ktoremi y teraz kogoś promowuią; ná co ſię to przydało? y owſzem tym bárźiey ſię Polacy przećiwiali; im uſilniey Niemcy náćierali; á lubo nieſpodźiány odiazd Henryká nie bez znaczney nágany, przecież może być wymowiony tym, że ſię do ſwoiego Páńſtwa dźiedźicznego znácznie nadruinowanego wroćić muſiał; znáć ztąd barzo dobrze, że go pilno goniono, załuiąc pewnie nie tego, że go obrali zá Pána ſwego, ále tego że z Kroleſtwa uchodźił.

Nic tákiego obawiáć ſię nie trzeba Polákom, gdyby ſobie zá Krola obrali Xiążę de Conti, ktory nic nieuſtąpi Henrykowi, áni iáſnośćią urodzeniá, od lat oſmiuſet panuiącego, áni ſławą y wielkiemi cnotami, á nád to ma to oſobliwego, że dźieśiąty ieſt po krwi Krola Francuſkiego do ſukceſſyey.

O Krolowey Ludowice nie mowię, bo lubo ſię we Francyi zrodźiłá, przecięż iáko wiádomo ieſt wſzyſtkim, z Xiążątſzła Mantuanſkich Gonzágow, ktorzy do Włoch náleżą; ále nie ruſzaiąc grobu tey Pániey, rozumiem że więcey dobrego w Polſzcze ſpráwiłá á niżeli złego, á w oſtatku nie ktore ákcye w ſobie godzi ſię przyznáć, á drugie płci biáłogłowſkiey: wſzák ſię ná początku przeſtrzegło, że tu nie wchodźi płeć w konſyderácyą, tylko oſoba Krolewſká; lepſza ieſt niepráwość Męza, á niżeli dobroczynná Niewiáſta, mowi piſmo Swięte: A lubo naiáśnieyſzy Xiązę de Conti z teyże krwie krolewſkiey, á z domu Xiążęćiá Anguianſkiego, y Naiáśnieyſzey Xiężny Palatyny Rhenu, dobrał ſobie dożywotniego przyiáćiela; nie trzeba ſię iey námniey obáwiáć, gdyſz wiadomo wſzyſtkim iáko łáſkawa, iáko we wſzyſtkim Mężowi ſwemu ſubordynowana, y nicby ſobie w tym Kroleſtwie nie uſurpowałá, tylko to co właśnie Krolowey przynáleży, to ieſt, żeby Krolewſki pàłác ſwoią prezencyą y magnificencyą zdobiłá. Nie z innego bowiem źrodłá te Niewieśćie dominácye pochodzą, ktore nie tylko Polſkę, ále y inſze Páńſtwa mięſzaią, tylko z prożnowánia; niech tedy Krol będźie záwſze pilny, y zábáwny, ſławe dobrą kocháiący, y máiący nieſpuſzczone oko z Kroleſtwa ſwego, iuż nie bedą ſię w żadne rządy wdáwáły Krolowe; czego y Francya ſamá doznałá, że ią zámięſzáły byly Krolowe, poki w niewieścim wieku znaydowali ſię Krolowie, iednak ſkoro doſzli Tronu, żadney nie było od rządow niewieśćich dependencyey, á zwłaſzczá kiedy nám łáſkawe Nieba ták wielkiego dáły Krolá.

Náoſtatek należy mi y ná to odpowiedźieć W. M. M. Pánu; bądź to, że lubo by ták Krol, iáko też Krolowá, byli zewſzyſtkich reſpektow godnymi berłá Polſkiego; to pewná, że Tron oſiadſzy, choćiáſzby Ceſarz o niczym nie myſlił, przećieſzby záwſze Francuz to miał ná celu, iákoby Ceſarza ukrzywdźić, á podobáć ſię Krolowi Francuſkiemu? ná to ták odpowiádam. 1. Niepodobał by ſię nam táki nowy Electus, ktoryby y Kroleſtwo ſwoie, y ſłáwę dobrą przećiwko ratij Status *chćiał ták barżo niſko zepchnąć, mianowićie kiedy iuż przychodźimy do Traktatu uniwerſálnego pokoiu całey Europy, ktory zdami ſie ten ſwoy ſkutek weźmie przed Elekcyą Polſkiego Krola. 2. Ieżeliby ſię iednak co w tey okkurencyey nie zdało ſecurum, nic łátwieyſzego, iáko nowego Páná określić* Pactis Conventis*, żeby ſię y on obligował przyſięgą, że ma wſzyſtkie w poſpolitośći obſerwowáć, y akceptowáne od ſwoich w tym Kroleſtwie* tanta ſerie *Anteceſſorow, Vgody y Tráktaty, ták między Rzecząpoſpolitą, iáko z innemi Monárchami, y ſąſiádámi uchwálone y przyięte, á oſobliwie względem tego tráktatu, ktory ieſt uchwálony przećiwko Porcie Othomańſkiey, izáli tym ſpoſobem niemoże ſię uſpokoić wſzelkie nieſłuſzne obawiánie ſię Francuſkiego Elekta.*

Námieniaſz mi W. M. M. Pan, á kiedy ten Nowy Elektus nie będźie chćiał czynić doſyc Pactis Conventis? *znowu odpowiádam, Ieżeli ſię tego Polſká obawia, od ktorego ſłuſzniey? czy od tego ktory od ſkrewnionych ſąśiadow żadnych nie będźie miał pośiłkow, czy od tego*

co ie

co ie ma? czyli od tego ktory będźie miał przed oczyma przykład, odięty Domowi mniey dotrzymuiącemu obietnic Korony, y záwſze podobnego na ſobie ſtrzedz ſie będźie przypádku, czy od tego ktoryby przećię Tron po Oycu oſiádł: to, co kolwiek ſię námieniło, bárźiey ſłuży przećiwko Kándydátowi W. M. M. Páná, czemuż nam ie zárzucáią? do tego może Pactis Conventis *doſyc nieuczynic Electus, ktoryby ná ſiebie ſamego ták dálece nie pámiętał w tych rzeczách ktore ná iego woley náleżą, iako to ſą largicye, y dyſtrybuta wſzelkich urzędow &c. ále w tych okkurencyach, ktore ſię nigdy nie tráfiły, áni ſię ich godźi ſpodźiewáć bez konſenſu Rzeczypoſpolitey, iáko ma poyść w ſuſpicyą nie dochowániá wiáry nowy Electus? to pewna, że żáden náſz Monárchá nie może podnieść woyny bez konſenſu y deklárácyey ſtánow tey Rzeczypoſpolitey, iákoż tedy w tym punkćie może nowy Electus uczynić wiolencyą Rzeczypoſpolitey y wiáry poprzyſiężoney nie dochowáć. Rádbym od W. M. M. Páná ſamego ſłyſzał, co W. M. M. Pán uſiebie ſámego rozumie, iákim by ſpoſobem* in publico *mogł tę formowáć przyſięgę, ktoreyby dotrzymáć woli nie miał, zwłáſzczá żeby ták publicznie uczyniona y ták publicznie nie záchowáná była, á dopieroż czyby nie łácniey komu inſzemu nie dochowáć było Rzeczypoſpolitey ſłowá, ktory u ſąśiádow ták wiele może mieć wrezerwie, y iákoby ná odwodźie ſupplementow, á niżeli ten ktory dálekim by záwſze zoſtáwáł od ták pewnych y prętkich ſukkurſow: czegokolwiek ſię tedy kto obawiá w tym punkćie, Chymera ieſt cále wymyślona; co też przydáią niektorzy, żeby Fráncuſki Electus ſwoim Ziomkom urzędy rozdáwał, nie ſubiektom Polſkim, y to chymera: bo to przećiwko práwu, y żádnym ſpoſobem do ſkutku by ſię przywieść nie mogło od żádnego Krola Polſkiego.*

Zádáſz mi W. M. M. Pán, że te rácye moie u niektorych tylko głęboko rzeczy uważáiących, ále nie ſzláchty ludu poſpolitego, ſwoy ſkutek otrzymáć mogą, ktorzy nie uważáią ták dálece rácyi, ále idą zá ſwoim impetem, zwłáſzczá że ich inśi popycháią, áby bez wſzelkiey konſiderácyi tego miánowáli Páná, ktory ſię nie onym, ále promotorom widźi, y z tego zdámi ſię fundamentu W. M. M. Pán zrozumiał, że uznáwſzy náſze Xiążę Borbonſkie być zewſzyſtkich ſtron godnym Páńſkiego w Polſzcze Tronu, przećieſz ſtoſuiąc ſię do Polſkiego przyſłowia między ſamemi proſtákami zwyczaynego, y fartycznego imienia Fráncuſkiego awerſyey, deklarowałeś ze niedoydźie ſwoiey promocyey.

Lecz ia dáleki ieſtem od tego rozumienia, bo więcey ſobie ták wielu Polakow zdanie ſzácuię, ták Pánow, ktorych w Wárſzáwie nieraz ſłyſzę, iáko też y inſzych pomnieyſzey kondycyey, gdźie indźiey rezyduiących, lubo iednák niemaſz między niemi æqualitatem fortun, y máiętnośći, ále przećię ieſt æqualitas Szlacheckiey prerogatywy: wſzyſcy ſię do wolnośći y rady publiczney urodźili, wſzyſcy do woyny y wſpániáłego animuſu, wſzyſcy ſię ná tym dobrze znaią, co im ieſt lepſzego y iáwnie pożytecznieyſzego, w tych tedy nadźieię naſzę pokłádámy, y onym ſię podobáć chcemy, inni

inni Concurrentes część tylko Rzeczypoſpolitey niewiem iákiemi induſtriami, y obietnicami ſobie kaptuią, My cáłey ſobie Rzeczypoſpolitey, ná uznanie inklinacyey naſzey zgromadzoney życzymy, y czekamy; Inśi áfektuią Kroleſtwá żeby krolowáli, my żeby Kroleſtwu dobrze było; inni konkurenći Związki komponuią, my pretenſiom Związkowym doſyc czynić pragniemy, inni Prowincye Polſkie chcą diſmembrowáć, áby tym ſobie protekcyą u poſtronnych ziednali; My chcemy utrácone windykowáć, y Polſkie gránice wedle trybu dáwnego rozprzeſtrzenić: Gdy tedy ták wiele tyśięcy Polákow ná koniách pod Wárſzawą zrozumie, że tych od Konkurrencyey do Kroleſtwá Polſkiego exkluduią niektorych fakcye, ktorzy ſczegulnie mogą być pożyteczni Rzeczypoſpolitey, iże zá naſzym Kandydatem ták wiele idźie Millionow do Polſki, nie w obietnicy tylko, ále realnie y wſamey rzeczy ná zápłáte Woyſkom z konfederowánym winną, iáko uſłyſzą że Kámieniec wziąć przed Koronácyą obiecuiemy, dawſzy záſtaw sub nullitate Electionis; *iáko uſłyſzą że nie omylnie przywroćiemy monetę, y commercia Gdáńſkie pogodźiemy, bo to wſzyſtko w ręku náſzych, áni kto inſzy procz nás dokazać może; do tego nowa Krolowa reformacyi pretendowáć nie będźie, áby náleżyte dobrze zaſłużonym præmia mogły być ſnadniey opatrzone, y inne Dobru poſpolitemu przyſługi zá czáſem ſię pokażą.*

Ták tuſzę że ná ten czás lepiey ſobie ſlachta Polſka radźić będźie, y niepotrzebnych baiek ſłucháć, y ćieniu gonić nie będźie; ále raczey ámbicyą prywátnych konkurrentow lepiey zrozumiawſzy, zá ták iáwnemi ſię uda pożytkami, bo te moie áſſekurácye, nie ná obietnicach, nie ná ſłowách tylko ſamych, nie ná poſtráchách nie potrzebnych, ále realitate y cáłego Kroleſtwa ukonteutowaniem ſkończą ſię.

Widźi tedy iuż W. M. M. Pan że ufam ſłuſznie ſprawie moiey, ktora ſię ná dobrym Rzeczypoſpolitey y pożytku funduie, lubo mię W. M. M. Pán w iákąś diffidencyą, czyli deſperacyą chciał przywieść; w inſzych okkurencyách ſłużyć będe y ſłucháć W. M. M. Páná, ále w tey okázyey áni tá Rzeczpta. áni Krol moy nie każe; W. M. M. Pán iáko wolny ſobie, prędzey możeſz ſwoię okkurencyą, ániżeli Ia odmienić: Acz iá tego nie potrzebuię, chyba z tą kondycyą, że to uzná Rzeczpoſpolita, że iey z tym lepiey będźie. Zoſtáwam zatym

z Dozwoleniem Starſzych.